GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 227

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 21 Sierpnia 1828 roku we Czwartek.

WIADOMOSCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KROLESTWO POLSKIE. — Warszawa.

— *Rada królewskiego uniwersytetu*. Podaje niniejszém do wiadomości: że ogłoszony konkurs do wakującéj w tutejszym uniwersytecie katedry analizy wyższéj już został rozwiązanym. Z pomiędzy pięciu rozpraw złożonych w odpowiedzi na zadanie, rozprawa z godłem Grzepskiego; »Między wszystkiemi siedmią nauk, które porządkiem od Greków do Rzymian a potym od Rzymian do nas przyszły. etc« otrzymała pierwszeństwo. Autorem téj rozprawy jest W. Augustyn Frąckiewicz, doktór filozofji, professor dotychczasowy liceum krakowskiego, któremu w skutku dopełnionych z chlubą przezeń wszelkich warunków, jakich w téj mierze wymagają ustawy uniwersyteckie, wydaną została nominacja na professora stałego powyższéj katedry, i tenże z początkiem nadchodzącego roku szkólnego, rozpocznie swoje obowiązki. — W Warszawie dnia 14 sierpnia 1828 r. —Za rektora prezydującego, dziekan Wydziału prawa i administracji *Bandkie*.— Za sekretarza jeneralnego uniwersytetu, *Trzciński*.

— Na kapitule zgromadzenia XX. Pijarów w tygodniu przeszłym odbytéj, nowo wybrani Rektorowie zgromadzeń i szkół pijarskich są: Zgromadzenia i szkoły w Warszawie przy ulicy Długiéj X. Gabrjel Bielecki dotąd rektor szkoły Wieluńskiéj, w Piotrkowie X. Józef Kalasanty Szelewski dotąd prefekt szkoły wojewódzkiéj XX. Pijarów w Warszawie przy ulicy Długiéj, w Wieluniu X. Wojciech Politowski dotąd rektór szkoły wydziałowéj w Włocławku, w Włocławku X. Erazm Modliński dotąd prefekt szkoły wojewódzkiéj w Łukowie, w Chełmie X. Walerjan Czubaszek dotąd prefekt szkoły wydziałowéj w Opolu.

— P. L. Letrone, rysownik i litograf, wkrótce wyda nader użyteczne dzieło: Sztuka litografji, ozdobione 24 rycinami, przez niego lub pod jego dyrekcją wykonanemi, na kamieniach w Polsce znalezionych. Dzieło to znaczne przynieść może korzyści dla pracujących w tym przedmiocie; będą bowiem w niém stósowne uwagi, objaśnienia, i zupełna dla nich nauka. Umieści oraz historją litografji w naszym kraju: Autor ma nadzieję, iż w Polsce będzie można znaleść kamienie zdolne do zastąpienia bawarskich: uwolniłby przez to ojczyznę od haraczu dotąd opłacanego krajom obcym; a to odkrycie mogłoby z czasem stać się nową gałęzią handlu wywozowego.

— Algiebra Burdona, w przekładzie polskim wyszła na widok. Prenumeratorowie raczą się udać po odebranie swoich exemplarzy do osób od których wzięli bilety. Dzieło to jest do nabycia w księgarni Węckiego. Cena tego dzieła złotych 8, przez wzgląd na użytek jaki z niego mieć może ucząca się młodzież, tudzież na zasiłek jaki od wysokiéj kommissji rządowéj wyznań religijnych i oświecenia publicznego uzyskał wydawca, przedłuża się do czasu nieograniczonego.

— Do składu nót muzycznych A. *Brzeziny* przy ulicy Miodowéj przybył nowy transport rozmaitych dzieł sławnych fortepianistów: Między innemi zasługuje na uwagę sztukmistrzów i amatorów, szkoła ułożona przez *Moszelesa* na fortepiano, którą ten znamienity wirtuoz przypisał swojemu nauczycielowi i przyjacielowi *Weberowi*, dyrektorowi w konserwatorjum muzycznem wPradze. Szkoła ta złożona jest z 24 ćwiczeń, jak je zowie autor *charakterystycznych* z oznaczeniem *palcowania* i dodatkiem wielu trafnych uwag, tyczących się *exekucji*. *Moszeles* objaśnił w tych uwagach, mnóztwo szczegółów wyższego mechanizmu gry na fortepianie. We wstępie podaje bardzo zbawienne rady dla tych, którzy już dostatniéj talent swój rozwinęli. Bydź może, iż na pilném przestrzeganiu zaleconych przez niego prawideł, tajemnica pięknéj gry zależy. Z czego atoli ci najwięcéj korzystać będą, którym natura nieodmówiła prawdziwych usposobień i talentów. Prócz téj szkoły otrzymał magazyn A. *Brzeziny* inne jeszcze dzieło *Moszelesa*, p. t. *Les charmes de Londres*, pełne gustu i nowych myśli.

AUSTRJA. — N. Cesarz wraz z Cesarzową i arcy xiężną Marją Ludwiką, powrócił dnia 4 sierpnia z Baden do Wiednia. Dnia 31 lipca odbył się w Baden wielki familijny obchód uroczysty, w którym cała ludność miała udział; arcyxiężna Marja Ludwika wynurzyła na piśmie życzenie zaledwie co ozdrowiałemu arcyxięciu Rudolfowi, arcybiskupowi ołomunieckiemu, iżby jéj wielką sprawiło radość, gdyby arcyxiąże kardynał wypełnić chciał na xięciu reichstadzkim, jéj synie, obrzęd sakramentu bierzmowania. Arcyxiąże pośpieszył niezwłocznie do Baden i uczynił zadosyć życzeniu arcyxiężny. Prawie wszyscy mieszkańcy Baden napełniali ulice, przez które dostojna rodzina do kościoła jechała. Sam cesarz prowadził swego wnuka

do odbycia powinności chrześćjańskiéj w kościele Augustjanów. Cesarzowa, arcyxiężna Marja Ludwika, arcyxiąże Antoni i arcyxiężne Karolina, Zofja i Henryka, znajdowały się na tym obrzędzie. Uroczystość aktu tego przejęła serca wszystkich obecnych, a uczucia doszły do najwyższego stopnia, gdy cesarz po dokonaném bierzmowaniu dostojnego swego brata jeszcze w szatach kardynalskich ubranego, uściskał i radość mu wyrażał. Rodzina cesarska powróciła pieszo do pałacu. Słychać, że xiąże Reichztadzki jeszcze przez rok w neustadzkiéj akademji wojennéj, uczyć się będzie, zanim wstąpi do wojska. (G. H.)

ANGLJA. — Podług dziennika Globe and Traveller, znajdujący się w Londynie Portugalczykowie zajmują się posłaniem broni i pieniędzy konstytucjonistom na wyspie Madeirą; mówią nawet, że sami popłyną w pomoc wielkorządcy Valdez. — O naradzie wicekróla irlandzkiego z panem O'Connel rozchodzą się rozmaite pogłoski. P. O'Connel miał mu podawać różne sposoby uspokojenia Irlandji, a między innemi przyrzekał sprawić, iżby wszyscy włościanie broń złożyli, pod warunkiem, aby rząd rozbroić kazał w całéj Irlandji milicję (jeomanry). Milicja ta składa się prawie z samych oranżystów, nieubłaganych nieprzyjaciół katolików. Niektórzy przytaczają na dowód prawdziwości wspomnionych pogłosek, tę okoliczność, że rząd kazał sobie zdać sprawę o zapasach broni, o liczbie i o sprawowaniu się milicji Irlandzkiéj. (G. B.)

FRANCJA. — Naczelny wódz wojska przeznaczonego do Morei, jenerał porucznik Maison, przejeżdżał dnia 5 sierpnia przez Lugdun do Tulonu; gdy wyjeżdżał z ulicy Guillotière, powóz jego uderzył o wóz ładowny, tak mocno, iż koło pękło, ale jenerał, jakkolwiek z powozu wypadł, nie poniósł żadnego szwanku. Wszelako przypadek ten opóźnił podróż jenerała o 24 godzin. — Z Londynu donoszą, że pełnomocnicy hiszpańscy, odbywszy z lordem Aberdeen kilka narad, zawarli z nim układ, że rząd hiszpański zaspokoi reklamacje Anglji przez zapłacenie gotowizną 900,000 f. s. — Podług gazety Francji miały nadejść do Paryża bardzo ważne listy ściągające się do Greeji, a między innemi, że na żądanie admirała francuzkiego de Rigny, wydali Turcy 800 jeńców greckich, że 3,000 Albańczyków, przyrzekło nie wojować z Grekami, i że sam Ibrahim zobowiązał się jak najformalniéj ustąpić z Morei. — Dwie ważne reformy we Francji mają być w krótce uskutecznione; jedna tyczy się wychowania publicznego, druga wojska. — P. Haren mianowany został naczelnym lekarzem przy wyprawie morejskiéj. (G. F.)

GRECJA. — Ibrahim oddali się z Morei, jak tylko otrzyma okręty przewozowe z Alexandrji. Albańczykowie, którzy pod nim służyli, już ustąpili z Peloponezu. Zanim do Wostizzy w liczbie 6,000 przybyli, stoczyli pierwéj bitwę z Arabami, którym Ibrahim rozkazał, aby niedozwalali im przejścia przez wąwozy arkadyjskie, dopóty, dopóki nie wydadzą żadnych okrętów. Albańczykowie nie chcieli tego uczynić, stoczyli z Arabami bitwę, ubili 200 ludzi, sami zaś stracili tylko 60. — Wszystkie stronnictwa w Serbji sposobią się do boju z największą gorliwością. Turcy w kraju tym zamieszkali, z obawą oczekują przyszłych wypadków; krajowcy oczekują na nie z nadzieją niecierpliwą. (G. H.)

PORTUGALJA. — *Z Lizbony dnia* 23 *lipca.* Pewna korporacja w Elwas przysłała tu deputację do Don Miguela. Członek jéj, co do niego miał mowę, powiedział między innemi: »W dostojnéj osobie W. K. M. widzi naród portugalski mądrość Solona i Likurga, połączoną z ludzkością Trajana i łaskawością Tytusa.« — Wyprawa przeciw wyspie Madeira będzie przyspieszoną z obawy, aby póżniéj nie zaszły jakie przeszkody ze strony Brazylji. — Uzbrojona banda wpadła niedawno do mieszkania bogatego obywatela P. Bento, ale nie zdążyła schwytać go, jak zamierzała. P. Bento udał się póżniéj do dozorcy więzienia Limoeiro i oświadczył, że musi szukać schronienia w więzieniu, gdyż gdzieindziéj nie widzi się być bezpiecznym. Oświadczenie to tyle sprawiło, iż intendent policji wydał obwieszczenie, w którém zabrania więzić kogo bądź dowolnie i bez wiedzy władzy. — Minister skarbu wezwał uprzejmie dyrektora banku, aby dostarczył skarbowi pieniędzy; gdy to nie nieskutkowało, posłał mu pismo tak groźne, iż dyrektor za najlepszą osądził, odpłynąć do Londynu. — Podejrzani chronią się gdzie mogą; z Koimbry wyniosło się 400 rodzin. (G. B.)

TURCJA. — *Ze Stambułu dnia* 23 *lipca.* Przed kilkoma dniami otrzymała Porta bardzo niepomyślne doniesienia z paszalików erzerumskiego i trapezuńskiego; obawia się ona szczególniéj straty znacznych i do 100,000,000 piastrów tureckich wartości mających zapasów miedzi, znajdujących się w Trapezuncie. Już zeszłéj zimy przestrzegali Portę spekulanci europejscy, a nawet Rotszyldowie, aby zapasy te zabezpieczyła i podejmowali się, przeprowadzić je do Stambułu. Ale Porta ociągała się, i przyjęła ich propozycje dopiero w tenczas, kiedy już było zapóźno. — Wojsko Hussejna Beja, dowodzącego w Szumli, ma wynosić 130,000 ludzi.

—Dostrzegacz austrjacki zawiera doniesienia ze Stambułu datowane d. 25 lipca: Rapporta tureckie podług tych doniesień, są tylko ogólne i tylko o tyle zrozumiałe, o ile się porównywają z rossyjskiemi. Styl ich jest przesadzony, i rzecz sama zdaje się być nie bez przesady i chwałby. Ułożono je w tym sposobie, iżby na mieszkańcach sprawiać mogły wrażenie; jakoż pobudziły one do uzbrajania się powszechnego. Przeszło 60,000 osób zdatnych do boju z klassy przemysłowéj i miéjskiéj, zapisało się na ochotników u seraskiera Chosrewa, który spodziewa się nawet 100,000 ochotników gdyby niebezpieczeństwo saméj stolicy zagroziło. Wszakże te wszystkie uzbrojenia odbywają się spokojnie i nie mieszają wcale porządku publicznego; nowa siła zbrojna niedopuściła się jeszcze żadnego bezprawia, bąć na Frankach, bąć na swoich ziomkach.— W gabinecie tureckim była mowa o wypędzeniu ze stolicy części Greków, obawiano się bowiem, aby nie przedsięwzięli coś niebezpiecznego. Ale wnet postanowiono zostawić ich w spokojności.

—Dnia 18 lipca spotkało założoną przez Selima III prochownię smutne wydarzenie. Piorun zapalił ją 9

godzinie 4 po południu i w okamgnieniu wyleciała ona w powietrze wraz z zapasami prochu, których tam do 700 cetnarów znajdować się miało. Ze 180 robotników i żołnierzy którzy byli na warcie, 150 utraciło życie; między tymi znajdował się syn dyrektora fabryki Simona Agi. Wydarzył się przy tém nader rzadki przypadek, że explozja wyrzuciła z pośród fabryki, jednego z robotników wraz z koniem, wysoko i o 300 kroków na winnice przyległe, zupełnie zdrowego. Asadli leży o 3 jeograficzne mile od Stambułu, a jednakże tak w mieście, jak w okolicach i na wyspach jeszcze odleglejszych, słyszano mocny huk explozji.

Konsumcja wódki w Europie.

Wychód wódki, którą Anglik Fothergill powszechném złem całego świata nazywa, tak jest w niektórych europejskich krajach wielki, iż wszelkie prawdopodobieństwo przechodzi. W Rossji wychodzi corocznie przeszło 5 miljonów wiader. Londyńskie gorzelnie dostarczyły w roku 1798, 240 miljonów gallonów albo garcy, oprócz tego dowieziono jeszcze skądinąd 100 miljonów gallonów gorzałki. W Berlinie jest prawie każdy czwarty, w Paryżu każdy dziewiąty dom szynkownią, a na każdą liczą w przecięciu po 180 ludzi. W królestwie Hanowerskiém przypada na każdą osobę rocznie po 16 butelek. W Slawonji pędzi lub przyprawia sobie Sérb, w Banacie i Siedmiogrodzkiéj ziemi każdy Wołoch posiadający ogród śliwkowy, śliwowicę na swój użytek i obey wyszynk, i dla tego w każdéj najlichszéj nawet sławackiéj wiosce jest jéj podostatkiem.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Wiadomość o trajedji Pana Meyznera pod tytułem Temistokles.

(Dokończenie).

Oto jest scena III, aktu pierwszego, kiedy Temistokles po przerwaniu zmowy Menandra i Mitona na siebie, złagodził na chwilę ich umysły obietnicą przyszłych laurów i kilku pochlebnemi dla nich słowami. Poniżéj jest załączona tegoż aktu scena IV, pomiędzy Temistoklesem a pierwszém widzeniem się Trizamena.

SCENA III, AKTU Igo.

Temistokles sam.

Jakże to mało trzeba próżności dogodzić,
By nią władać, co więcéj, by nad nią przewodzić!
Jakże ja nienawidzę tego płazów steku,
Co niewiedzą o sercu i duszy w człowieku.
O ty! moja najmilsza Lastenio jedyna!
Jakże cię światu mogła wydać ta kraina.
Tyle wielkich przymiotów, tyle uczuć błogich,
Tyle cnot ujmujących nadto w płci twéj drogich,
Tylko na łonie Aten rozradzać się zdolne,
Bo tam, nad swą kołyską mają niebo wolne.
Lecz tu. . . . ah tu. . . Bogowie! w tym służalców tłumie,
Ktoż tu język szlachetnéj natury zrozumie?
Temistokles! . . . przez myśli, o wyższa nad ludzi
Jakaż moc z pod brwi twoich z snu mnie nagle budzi,
Nie ten to urok wdzięków co za czasu tchnieniem,
Za lada ciosem niknie błyskawicy mgnieniem,
Nie ta z róży i lilji maska bogiń lica,
Nie to mnie czarującém złudzeniem zachwyca.
Ale ta słodycz jakaś! jakaś tajna siła,
Co w człowieku bez duszy życie utworzyła,
To nieodgadnione, rzewne, czucie śmiertelnika,
Co razem serce, umysł i ducha przenika,
Stalistą pierś zapala, żywi i pożera,
Razem piekło i niebo w swym kręgu zawiera,
To mnie, o ty jedyna! ty najmilsza w świecie!
To mnie, już nie w młodości, już nie w życiu kwiecie,
Wiecznie, wszędzie, nędznego prowadzi za tobą!
Nieznam bogów, bo ciebie tylko mam przed sobą.
(wpada w zadumienie)

SCENA IV.

Temistokles i Trizamen.

Trizamen.

Dalekie zbiegłem lądy, przebyłem mórz tonie,
W tak odległéj, w tak obcéj jestem dla mnie stronie;
Lat dziesięć już ubiegło jak tę zbywam drogę;
Przecież cię chwilę nawet zapomnieć niemogę,
Niemogę, przestać marzyć ojczyzno o tobie!..
Dopóki tu bez ciebie po mym błądzę grobie....
Ty jedna w nieszczęść tłumie za kochanym progiem,
Ty jedna łzy ocierasz w życia dniu tak srogim.

Temistokles (spostrzegając go)

Ktoż to jest? postać obca... ubior greckim strojem!.
Jakże on mnie nabawia nowym niepokojem.
Lecz któż jest? kto przerazić serce moje zgoła?
Prócz Lastenji, w całym przestworze nikt zgoła!...
(Zbliża się do Trizamena.)
Kto ty jesteś zupełnie obcym tu człowiekiem?

Trizamen.

Z téj szaty możesz poznać żem i tu jest Grekiem.

Temistokles.

Jakież cię w kraj ten wiodą Bogi nieżyczliwe?
Niewiesz, iż to są wrogów twych miejsca straszliwe;
Czego tu potrzebujesz, jak wszedłeś nieznany
Pomiędzy te strzeżone, te warowne ściany?..

Trizamen.

Wszakże i Temistokles równie był Greczynem,
Więcéj bo zsromocony pełnym hańby czynem,
Przecież znalazł w tych murach schronienie bezpieczne.
Moich dni niezatruwa upodlenie wieczne.
Moj umysł zasępiony, lecz sumienie czyste,
Nie dziw, i zdrój niezawsze toczy szkła przejrzyste.

Temistokles (z obawą)

Czy ty znasz Temistokla?

Trizamen.

Czy go znam?... o Bogi!...
Wiecznym w pamięci Greka będzie ten dzień błogi.
Gdy niosąc życie matce, zagładę dla wrogów,
Temistokles od ziomków był wzniesion do Bogów!..
Kiedy Grecja cała, kiedy Salamina.

Temistokles (przerywa)

Wstrzymaj się, dzień okropny ten czas przypomina.
Powiedz mi tylko spiesznie czy znasz tego męża!

Trizamen.

Długom ja towarzyszem był jego oręża.
Lecz odtąd gdy nas obu sprzeczny los rozdzielił,
Gdy on na straszną zbrodnię niecną dłoń ośmielił,
Lat dziesięć niezwrotnemi ubiegło chwilami....
Niewiem czybym go poznał tu pomiędzy nami.

Suknią, mową, ma od was bydź nierozeznany, (*).
Tak miał polubić wasze złocone kajdany.

Temistokles.

Jakiż więc zamiar do nas sprowadza cię śmiały?

Trizamen.

Zamiar szlachetny, zamiar godny Greka chwały.
Służyłem dla ojczyzny, dla niéj życie, sławę,
Dla niéj poniosłem wszystko, zniosłem trudy krwawe.
Nigdy w duszy nikczemna myśl mi niepostała,
Co by szczęściu kochanéj ziemi szkodzić miała;
Nigdy na wolność ziomków zdrady nieknowałem,
Przecież i ja zawiści ich ujść niezdołałem.
I ja bratnich pocisków był nieszczęsnym celem,
Za to, że Temistokla byłem przyjacielem.

Temistokles.

O nieba! Trizamenie! jakoż Bóg cię zsyła!
Jakże nas długo przestrzeń nie znana dzieliła.
Porzuć ciągłych trosk brzemię, dzień nadszedł wesela,
O to jest Temistokles, ściśnij przyjaciela.

Trizamen.

Wstrzymaj się.... Temistokles!.. tyżeś to? nie stety!
Ciebież u tak ohydnéj życia twego mety,
Ciebie? któryś znieważył święte Bogi twoje,
Temistoklu!... i ciebież ścisną ręce moje!
Utraciłem ojczyznę... i ciebiem już stracił,
Chcesz żebym resztę drogim honorem opłacił?...
O Bogowie! ta suknia!... któż mógł przewidywać?
Że zwycięzcę w Salamis, będzie przyodziewać?
Gdybyś pod Maratonem albo w Salaminie,
Między grobami Greków stanął w téj godzinie;
Przebudziłbyś ich w wiecznem uspionych milczeniu;
I szmer złorzeczny twemu słyszałbyś imieniu..
Słyszałbyś twoją matkę pod grobowym głazem,
Przeklinającą siebie i twe życie razem.
Lecz jakby Neokl nędzny powitał swe dziecię!
Neokl, którego ciężar lat bez wsparcia gniecie;
Który po tobie łez swych utulić nie może.
Ojciec! gdyby cię ujrzał w tym wrogów ubiorze!
Ah płynęte łzy ostatnie... płyńcie z życia tchnieniem...
Nad hańbą przyjaciela, nad Greka spodleniem.

Temistokles.

Grecja, Aharnana, (**) Neokl, Neokl drogi!...
O Lastenio, o życie, o chwało, o Bogi.

Trizamen.

Wszystkom stracił gdym lubę utracił ojczyznę!
Ty ostatnią zadałeś sercu memu bliznę.
Tyś jeden był mi został, ciebie ja szukałem.
Od brzegów miłéj ziemi za tobą wzdychałem.
Zawsze wierny dla ciebie śledziłem cię wszędy,
By cię wrócić ojczyznie wstrzymać twe zapędy;
Wrócić cnocie i sobie, lecz wrócić bez zmazy,
Pomnę, jakem Ateny żegnał po sto razy.
I sto jeszcze wróciłem do pobliskiéj niwy,
By z tamtąd chociaż patrzeć na grod nieżyczliwy.
Ty mi zawsze bywałeś przytomny w téj chwili,
I gdy inni na ciebie krwawy miecz ostrzyli!

(*) *Historja wspomina iż Temistokles tak pięknie językiem Persów mawiał u króla, iż przewyższał w tem samych rodaków (Vide Cornelius de vitae Temistocli)*

(**) *Matka jego*

Ja na kochaną zdala poglądając ziemię,
Uniosłem strasznych cierpień niesłychane brzemię,
I płynąłem za tobą. Myślałem zdradzony!
Że Temistokles żadnym czynem nieshańbiony;
Że tylko nieszczęśliwy. — Mniemałem że z wstydem,
Grecja cię powita drugim Arystidem.
Lecz teraz, straszno chwilo, o zgroźny widoku,
Nie wierząc nigdy wieści, memu wierzę oku,
Widzę prawdę okropną, prawdę w twéj osobie,
Że z rady piekła mścić się chcesz na matki grobie....
Ze Persów wiedziesz szyki....

Temistokles.

Zlituj się nademną,
Znasz mnie, bo zawsze, wszędzie, byłeś luby zemną,
Zaklinam cię na przyjaźń, na ojczyste bogi,
O wielki Tryzamenie w życiu mém tak drogi,
Zaklinam cię na Chryzeis córkę twą kochaną!
Od obu wspomnij sobie obu opłakaną
U stóp zimnych wieczności krwawego ołtarza.
Zaklinam cię ulituj i oszczędź zbrodniarza.

Trizamen (u nóg Temistoklesa.)

Więc porzuć Temistoklu te podłe zaszczyty,
Pójdź na łono swobody, chwały jesteś syty!
Porzuć te hańby pełne, te nikczemne progi.
Przyjmą cię na swe łono wielkie Greków bogi,
Opuść te Ekbatany niewolnicze mury,
Pod naszém niebem, milszy jest widok natury.
Wróć nazad do ojczyzny, zostaw wszystko wrogom.

Temistokles.

Wrogom zostawić wszystko!... O ty coś żywiła,
Coś wygnańca śmiertelnym dotąd ocaliła,
Która sama osładzasz życia bieg tak smutny,
Ty ułudo dni moich!... ach nie... nie... okrutny!...

Tryzamen.

Dokończ, wymów to słodkie imie w twojém życiu,
Czemuż go taisz, czemu powtarzasz w ukryciu.
Zemsta ta, jest urokiem, ta duszą twéj duszy,
Przeklęty! więc cię żaden wzgląd już nie poruszy.
Nic cię do świętéj cnoty nie przywiedzie progów?...
Patrz! (*dobywa sztyletu*) co z tych rąk dla wszystkich
(méj ojczyzny wrogów.
Mów Temistoklu, czyliż Persa mam przed sobą.

(Temistokles usuwa się, Trizamen daléj mówi;)

Nie ustępuj, do piekła ja pójdę za tobą.
Mów.

Temistokles.

Tryzamenie niemyśl, bym życia ochraniał,
Temistokles przed śmiercią piersi nie osłaniał.
Gdybyś mi go nie wydarł, tylko byś ocalił,
To co pochłonie ogień który mnie zapalił,
Chwil kilka a odpowiedź zyskasz pożądaną.
Gdybym jeszcze mógł widzieć ojczyznę kochaną,
Gdybym jeszcze mógł lubą moją zwiedzić strzechę,
I w dom Neokla zanieść starości pociechę.
Lecz nadchodzących słyszę, oddal się w tę stronę.
Jest to miejsce od Persów jak najmniéj strzeżone,
Za chwilę chciej powrócić, poznasz Tryzamenie,
Jak okropne, jak straszne moje przeznaczenie.

Mejzner Józef.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów na prowincji Ner XIX Kroniki Literatury Polskiéj.